

Kozłowski, Andrzej J.

Nauka - kultura - region : w 20-lecie województwa ostrołęckiego i 10-lecie Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego im. Adama Chętnika : kilka refleksji

Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego 9, 5-13

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANDRZEJ J. KOZŁOWSKI

Prezes OTN

NAUKA – KULTURA – REGION

W 20-LECIE WOJEWÓDZTWA OSTROŁĘCKIEGO I 10-LECIE OSTROŁĘCKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO IM. ADAMA CHĘTNIKA

Kilka refleksji

W końcu lutego 1986 roku powstało Ostrołęckie Towarzystwo Naukowe. Jego prezesem został prof. Bronisław Gołębiowski. Jaki to był czas, jak kształtowało się otoczenie, wreszcie jaki był stan regionalnej nauki w funkcjonującym już jedenasty rok województwie ostrołęckim?

Ostrołęka powiatowa była niewielkim prowincjonalnym miastem, położonym między dwoma wielkimi kompleksami leśnymi Puszczy Kurpiowskiej – Zielonej i Białej. Podniesienie go do rangi stolicy województwa zaznaczyło się natychmiastowym utworzeniem wielu instytucji wojewódzkich, gwałtownym wzrostem liczby mieszkańców i brakiem kadr, co skutkowało ściąganiem do Ostrołęki pracowników z byłych miast powiatowych i z Warszawy. Pierwsze dziesięciolecie bardzo dobitnie i jakże charakterystycznie dla tamtych lat ukazuje „ENCYKLOPEDIA POWSZECHNA PWN” z 1985 roku:

„Ostrołęka (...) – 41,8 tys. mieszkańców (1983); szybko rozwijający się ośrodek przemysłowy; Ostrołęckie Zakłady Celulozowo-Papiernicze, elektrownia ciepła „0” o mocy 720 MW, odlewnia metali nieżelaznych, wytwórnia elementów budowlanych, wielkie zakłady mięsne, mleczarnia i wytwórnia mleka w proszku, zakłady przemysłu drzewnego; węzeł kolejowy; nowe dzielnice mieszkaniowe i przemysłowe (Wojciechowice) (...)”

I tak jak w encyklopedii na marginesie wspomniano o klasztorze, tak w czasie obchodów 20-lecia województwa ostrołęckiego niewiele

mówiono o kulturze czy nauce. Województwo ostrołęckie dawniej bardzo często, dziś być może trochę rzadziej, w statystyce plasuje się na ostatnich miejscach.

Zapewne problem jedzenia i spania ma podstawowe znaczenie. Dla wielu są to jedyne kwestie, stanowiące siłę napędową całego ich działania – nie potrafią zrozumieć, że coś można zrobić bezinteresownie, bez pieniędzy, ot tak, dla własnej satysfakcji, dla siebie i potomnych. I nie ma co się dziwić temu podziałowi, nie jesteśmy w tej mierze inni od pozostałych narodów europejskich. Dlatego wchodząc do zjednoczonej Europy boimy się przede wszystkim o to, czy nas nie wykupią, czy będziemy sługami pana, czy chociażby znaczącymi udziałowcami nowego organizmu? Nie martwimy się o kulturę i odrębność narodową, o utrzymanie więzi regionalnych, umacnianie tożsamości, tylko o to, czy rolnicy przetrwają, czy przedsiębiorstwa upadną, czy wykupią naszą ziemię. Wystarczy chociażby przejrzeć wypowiedzi niektórych regionalnych polityków, aby znaleźć potwierdzenie tych słów.

A przecież Polska to przede wszystkim Polacy, też Europejczycy, ale w pierw Polacy, to Wielkopolanie, Kurpie, Kaszubi, Górale, Kujawianie itd., to ludzie identyfikujący się swoimi więzami z historią, tradycją, kulturą, religią, to swoista i ze wszech miar pozytywnie rozumiana odrębność. To nie wysokość plonów, nowe drogi i bloki mieszkalne utrzymają naród – one mogą pomóc, ale nie zdecydować. O naszej odrębności, odrębności Kurpiów, Mazurów, Warmiaków i innych zadecyduje świadomość nacji. Ostaniemy się poziomem wiedzy, ludźmi wykształconymi, pisarzami, twórcami i kontynuatorami kultury: i tej ogólnopolskiej, i tej regionalnej. To oni przypominać będą robotnikom, rolnikom – a przede wszystkim dzieciom i młodzieży, że „tu Polska właśnie”, tu Kurpiowszczyzna. To powinno być i to jest najważniejszym zadaniem. I o tym chyba zbyt często zapominamy. To jest powinnością Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego im. Adama Chętnika. Tu wbrew ludziom i czasom, w których Towarzystwu przyszło działać, wielu znanych i nieznanym badaczy regionalnych odkrywa i tworzy fakty i wiedzę niechcianą. I jest coś niebywalego w tym, że zrodzone w socjalizmie, być może mające stanowić statystyczny fakt dla chwały miejscowego notabla, Towarzystwo stało się niezależne. I takie jest – póty takim będzie, tak długo będzie

istnieć i krzewić wartości znane tylko smakoszom wiedzy, piękna i wiary.

To właśnie było powodem, dla którego z dużym niepokojem opracowaliśmy i przyjęliśmy stanowisko w sprawie miejsca Ostrołęki i Kurpiowszczyzny w nowym podziale terytorialnym kraju. Uznaliśmy, że podział Kurpiowszczyzny jest i byłby tragiczny w skutkach. Opowiedzieliśmy się za podziałem uwzględniającym w jednym organizmie administracyjnym całą Kurpiowszczyznę.

Poszukując miejsca Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego im. Adama Chętnika w 20-letniej historii województwa nie sposób zamknąć się tylko w 10 latach. Wszak wcześniej istniały instytucje, organizacje i byli też ludzie swoją pracą tworzący to, co dziś nazywamy wartością regionalnej kultury i nauki. Utworzenie Towarzystwa zdynamizowało to, skupiając wielu ludzi – bywało i tak, że wyrzucanych z tego województwa lub w nim niepożądanych – sławy naukowe i wielkich na miarę regionu, miasta, gminy czy wsi, wielkich swoją obecnością zaznaczoną słowem, publikacją, obrazem, rzeźbą czy wytworem kultury ludowej.

Opisując 20-lecie, opisujemy statystyczny czas jednego pokolenia, zatem jaki obraz winien dominować, jakie kolory i akcenty przede wszystkim należy zauważyć?

Czy w tym miejscu wskazać przede wszystkim potrojenie liczby mieszkańców w Ostrołęce, bloki mieszkaniowe, fabryki, drogi, wodociągi, wzrost z hektara ilości zboża, więcej świń i krów itp? Czy podkreślić wzrost liczby zespołów folklorystycznych, powstanie nowych muzeów, odbudowanie zniszczonych pomników kultury materialnej, zwiększenie liczby twórców kultury? Czy w tym czasie zwiększyła się liczba nauczycieli z wyższym wykształceniem, więcej jest osób legitymujących się w województwie wykształceniem magisterskim, czy zbudowano i podjęto starania dla rozszerzenia grona pracowników naukowo-dydaktycznych, czy powstały nowe kina, teatr czy inne placówki kultury? Czy wreszcie Ostrołęka była tylko stolicą administracyjną. Czy także ośrodkiem promieniującym kulturą, nauką? Jaki jest zatem prawdziwy obraz Ostrołęki i Kurpiowszczyzny minionego 20-lecia?

Czy coś się zmieniło aż tak wyraźnie, by Ostrołękę i województwo widzieć nie tylko w porównaniu do 1975 roku, ale w odniesieniu do innych, także sąsiednich województw? Czy wybudowano w tym 20-le-

ciu więcej fabryk, domów, zebrano więcej plonów, sprzedano więcej świń i krów, więcej osób wykształcono, wybudowano więcej szkół itp., itd., niż w innych województwach w wymiarze dającym się porównać? Bo przecież jeśli w Ostrołęce trzykrotnie zwiększyła się liczba mieszkańców, to przypuszczalnie trzykrotnie więcej zjedzono mięsa i wypito mleka. Czy to należy zapisać po stronie szczególnych osiągnięć?

Czy po tym 20-leciu możemy powiedzieć, że Ostrołęka to miasto w pełnym tego słowa znaczeniu? Czy jest to miasto ze swoim Arbatem, Krakowskim Rynkiem czy Gdańską Starówką – zatem ze swoją specyfiką, miejscem, gdzie idzie się zobaczyć obrazy, gdzie można spotkać poetów, pisarzy, gdzie swobodnie, bez uszu funkcjonariuszy plotek i twórców afer można swobodnie porozmawiać?

W tym miejscu pozwolę sobie na osobiste wspomnienie, znamionuje ono „Ostrołęckość”, tzn. tę całość zachowań małego miasteczka, które rości sobie pretensje do bycia wielką aglomeracją. W czerwcu 1990 roku odbyło się posiedzenie Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”, na którym omówiono a następnie oceniono funkcjonowanie Ośrodka Doskonalenia Kadr Urzędu Wojewódzkiego w Ostrołęce. Wydarzenie to jest o tyle interesujące, że obok wyrażenia przychylniej oceny dla programu rozwoju Ośrodka, padły stwierdzenia, które warto przytoczyć a które znamionują ogrom przemian, jakie dokonały się w samej Ostrołęce i województwie. Wtedy to z ust niektórych uczestników padły krytyczne uwagi pod adresem Ośrodka, a szczególnie, funkcjonującego w oparciu o bazę Ośrodka i utrzymywanego przez Ośrodek Punktu Konsultacyjnego Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Jeden z uczestników spotkania wyraził opinię, że należy zlikwidować Punkt Konsultacyjny, bo „uczą w nim nauczyciele wykształceni i wychowani według zasad socjalizmu, zaś studia te były i są tylko możliwością załatwienia wyższego wykształcenia nomenklaturze...” Niech wybaczą uczestnicy tego spotkania, jeżeli odbiegłem od precyzyjnej wierności wypowiedzianych słów. Wtedy to w mieście, i nie tylko, krążyły opowieści o talonach na samochody i benzynę dla wykładowców, o bagażnikach pełnych wywożonych produktów z Zakładów Mięsnych w Ostrołęce (poza systemem kartkowym) i o egzaminach zdawanych nad Narwią lub restauracjach. Przez krótki czas uczyłem w Punkcie Konsultacyjnym w Ostrołęce i nie przypominam sobie, abym z tego tytułu otrzymał

jakiś talon lub wpisywał ocenę do indeksu w restauracji lub nad Narwią. W trakcie spotkania – kilku uczestników było właśnie absolwentami dzięki tej możliwości kształcenia podobnie jak kilkuset mieszkańców ostrołęckiego, często pracujących na wysokich stanowiskach w instytucjach wojewódzkich i terenowych – z ust innego uczestnika padła riposta zdecydowanie broniąca nauczycieli i funkcjonowania Punktu Konsultacyjnego w Ostrołęce.

Jest chyba coś swojskiego w przytoczonym wspomnieniu. Wydaje się, że dla tych, którzy uczyli się i naukę traktowali zgodnie z jej definicją, studiowanie w Ostrołęce nie było niczym poniżającym – niech wstydzą się ci, którzy wstydzą się o tym mówić, bądź wspominają tamto studiowanie, jako ciągły proces „załatwiania egzaminów”. Wydaje się, że proponujący wtedy likwidację, to właśnie ci, którzy wstydzą się swojego studiowania. To ci, którzy ten, i być może inne fakty, wykreśliliby ze swojego życiorysu. Wielu nauczycieli przyjeżdżających w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych do Ostrołęki po 1989 roku osiągnęło wysokie funkcje i stanowiska państwowe. Z tego faktu też można wysunąć taką myśl: otóż bardzo często głosimy poglądy i opinie nie starając się wnikać w całą złożoność problemu. Przecież wtedy to lekką ręką Ostrołęka zrezygnowała z możliwości kształcenia w Akademii Rolniczo-Technicznej, w oparciu o bazę Zespołu Szkół w Ostrołęce-Wojciechowicach. Wiele miast w Polsce, szczególnie województw powstałych po 1975 roku, utworzyło szkoły wyższe lub licencjackie, odbudowało oddziały zamiejscowe i oparło to o trwałą bazę, własną kadrę naukowo-dydaktyczną i nowoczesne metody nauczania. Swoistym fenomenem z pewnością są w naszym regionie Siedlce, Elk czy Pułtusk. Powstałe tam uczelnie starają się na trwałe wpisać w region.

Wraz z rozwojem Ośrodka Doskonalenia Kadr Urzędu Wojewódzkiego w Ostrołęce (obejmującym woj. ostrołęckie), powstaniem w 1990 roku Międzywojewódzkiego Ośrodka Doskonalenia Kadr Administracji Rządowej i Samorządów Terytorialnych w Ostrołęce (obejmującego wpierrw 2 województwa, ciechanowskie i ostrołęckie) a w 1995 roku 14 województw Polski północno-centralno-wschodniej) i utworzeniem w 1995 roku Regionalnego Centrum Szkolenia Administracji (obok Poznania, Rzeszowa i Szczecina), zwiększyły się możliwości i szanse przyciągnięcia do Ostrołęki uczelni wyższych.

Możliwością podnoszenia kwalifikacji stało się wprawdzie rozpoczęcie zajęć w ramach Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania w Warszawie a następnie Wyższej Szkoły Administracji Publicznej w Ostrołęce – działającej w oparciu o bazę Regionalnego Centrum Szkolenia Administracji i w początkach przy dużej pomocy Centrum. Z pewnością obie uczelnie powoli i konsekwentnie doskonaląc będą metody nauczania (m.in. odstąpią od tak licznych grup wykładowych do maksymalnie 40-osobowych), co podniesie ich atrakcyjność i przydatność, bardziej zaangażują się w realizacji programu zmieniającego niekorzystny odsetek osób z wyższym wykształceniem w Ostrołęckiem. Zwiększenie dostępności szerokich gremiów zdolnej młodzieży do nauki, często pochodzącej z mało zamożnych rodzin, jest wyzwaniem dla kierownictw uczelni i kadry naukowo-dydaktycznej. Jest też nakazem dla wojewódzkich i lokalnych elit rządzących i Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego, aby konsekwentnie podnosić stan wykształcenia mieszkańców regionu.

W tym miejscu należy wspomnieć i podkreślić wagę oraz zasługi w podnoszeniu kwalifikacji na poziomie ponadmaturalnym, licencyjnym i wyższym, nauczycieli skupionych w Studium Nauczycielskim. Przede wszystkim rozwoju takich form i możliwości kształcenia należy poszukiwać na bardziej biednej niż zamożnej Kurpiowszczyźnie. Studium staje się, i funkcję tę winno dynamicznie rozwijać, kuźnią nowych kadr dydaktycznych, także pracowników naukowych rodzimego pochodzenia i tu mieszkających. Być może będzie ono pierwszym zwiastunem tego, że do Ostrołęki będą przyjeżdżali (i tu zostawali) a nie z niej wyjeżdżali nauczyciele akademicy.

Należy się cieszyć, że w 20-leciu województwa ostrołęckiego wybudowano wiele domów, fabryk i dróg. Należy się cieszyć, że rolnicy zebrali większe plony, Kurpie więcej miodu a na wsiach wybudowano wiele nowoczesnych gospodarstw. Tę pracę trzeba docenić i głupcem będzie ten, kto obniży wartość tej pracy. Jednak, spoglądając w przeszłość nie wolno zapomnieć, że ktoś w Ostrołęce wpadł na pomysł wybudowania wieżowców i wyburzenia części miasta (przy dzisiejszych możliwościach można sobie wyobrazić jak wyglądałaby stara Ostrołęka), ktoś znowu zlokalizował przemysł wokół Ostrołęki tak, że z niej turyści uciekają. Nie był to tylko czas sukcesów. Jednak największe zmiany nastąpiły po 1989 roku, wystarczy porównać liczby

z 1989 roku i obecnego. Dotyczy to także województwa.

Poszukując Kurpia w przeszłości widzimy przede wszystkim, jak zachowywał się w okresie najazdu szwedzkiego, zaborów, interesują nas ruchy chłopskie w Polsce międzywojennej, ich odrębność. Przy czym postrzegamy Kurpiów przede wszystkim nie przez nich samych, ale przez tych, którzy ich opisali: przez Adama Chętnika, ks. Skierkowskiego, Zygmunta Glogera czy współczesnego nam Henryka Syskę. Bez nich Kurpie byłiby bezimienni. To oni poprzez swoje badania, swoją fascynację, ukształtowali i wzmocnili obraz dzisiejszego Kurpia – dumnego ze swej odrębności i kultury. Ostrołęckie Towarzystwo Naukowe nie robi nic innego. Nadal badając i opisując przekazuje ten obraz młodszym pokoleniom licząc na to, że i wśród nich znajdą się tacy, którzy przeniosą ten obraz i zachowają go w zjednoczonej Europie. Gdyby Chętnik uległ naciskom rządzących, zaborcom i okupantom, władzom Polski kapitalistycznej i socjalistycznej – często ludziom podobnym do nam współczesnych – to nie byłoby Skansenu w Nowogrodzie, tylu opisów i takiej właśnie odrębności Kurpiów.

Wspieranie kultury regionalnej to nie tylko wspólne zasiadanie z Kurpiami do stołu, biesiadowanie, wspólne tańczenie czy śpiewanie (często robi się to przecież dla siebie znanych korzyści), to przede wszystkim dążenie do utrwalania, zatrzymywania, zatem kulturowania i odbudowywania tradycji o odrębności kulturowej. Podstawowym warunkiem powodzenia są trwale inwestycje, wydawnictwa, muzea, skanseny, parki, pomniki, zespoły itp. I wbrew temu, co się sądzi, nie są to wcale duże pieniądze w porównaniu do zysków. Kurpiowszczyzna nigdy nie będzie krainą przemysłu i wysokoefektywnego rolnictwa. Aby nie przestała być w ogóle należy wspierać te dziedziny, na których można zarobić i które sprawiają, że Kurpiowszczyzna się ostanie. Ostrołęckie Towarzystwo Naukowe pozostawia po sobie z każdym rokiem nowe książki, organizowane sesje i konferencje wnoszą wartości później publikowane i dlatego przekazywane innym. I nie jest argumentem to, że ważniejsze jest jedzenie i kreda dla dzieci, bowiem był taki czas, kiedy dzieci kredą pisały po niemiecku lub rosyjsku a polskość uczyły się z książek.

Analiza dotacji i środków wpływających do Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego jednoznacznie wskazuje, że wydawnictwa dotowane są przede wszystkim przez Komitet Badań Naukowych w War-

szawie i firmy niepaństwowe woj. ostrołęckiego. Gdy do tego dodamy społeczną pracę członków OTN, to otrzymamy obraz sukcesu, jakim niewątpliwie jest to, co Towarzystwo uczyniło w ciągu minionych 10 lat. Trudno byłoby zliczyć ilość publikacji, sesji, konferencji, spotkań i odczytów w tych latach. Towarzystwo jest Kurpiowskie, i to ono, obok muzeum, galerii, ośrodków kultury, zespołów ludowych, stowarzyszeń regionalnych itp., kultywuje lokalną tradycję. Zapewne robi to inaczej niż inni, bez wielkich gabinetów, zastępów pracowników czy majątku. Osiąga jednak sukcesy dostrzegane, jak za czasów Chętnika, nie przez miejscowych, ale przede wszystkim przez ludzi z odległych ośrodków. Może jest to normalne...

Ostrołęckie wtedy i dziś, to przede wszystkim niski odsetek osób z wykształceniem wyższym, to stałe niedocenywanie przez wielu roli nauki w rozwoju wszystkich sfer życia społecznego i gospodarczego, także w rolnictwie, przemyśle itd. Tamte 20 lat, widziane przede wszystkim w sferze ekonomicznej, i te 10 lat, znaczone tylko wartościami pozaekonomicznymi (choć często od pieniędzy zależne) winny skłonić do refleksji i poszukiwania właściwego kompromisu. I tak, jak w człowieku dostrzegamy jego potrzebę ubrania, zjedzenia i także (przypisanej nielicznym) potrzebę samorealizacji, obok roli przemysłu i rolnictwa, winniśmy właściwą rangę nadać książce oraz nauce i kulturze regionalnej. Czy nie należałoby, wspólnie z Ostrołęckim Towarzystwem Naukowym, jego znawcami przedmiotu, zasiąść i poszukać odpowiedzi na wiele nurtujących pytań? Pamiętać jednak trzeba, że większość działaczy musi o nich zabiegać. Czy, stojąc w obliczu prawdopodobnej likwidacji województwa, nie należy przygotować się do oczekiwanych i prawdopodobnych zmian: jak wykorzystać kadre z instytucji wojewódzkich, jakie instytucje wzmocnić, bo mają szansę pozostania, a jakie utworzyć? Co zrobić, aby Ostrołęka nie została sprowadzona tylko do roli stolicy powiatu ziemskiego, aby stała się stolicą regionu wykraczającego poza ramy jednego powiatu? Przecież regiony nie tylko się odtwarza a wręcz tworzy (rozbudowuje). Jakie kierunki studiów rozwijać, czy jakim dziedzinom życia gospodarczego i społecznego są potrzebne kadry, aby się one rozwijały? Jakie proporcje ustalić między dotacjami dla rolników, dotacjami na budowę dróg itp., a wsparciem studiujących, stworzeniem sieci stypendiów w zawodach szczególnie pożądanym? Ile środków dać np.

Kolegium Nauczycielskiemu, aby poprzez wzrost liczby absolwentów z wyższym wykształceniem odchodzić od zatrudniania nauczycieli z wykształceniem średnim? Co zatem zrobić, aby wzmocnić i ochronić region? Odpowiedzi na te pytania należy szukać m.in. wśród członków Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego, najczęściej pracowników nauki spoza Ostrołęki.

Ostrołęckie Towarzystwo Naukowe im. Adama Chętnika, rozumiane przecież i przede wszystkim jako zbiór osób je tworzących oraz sumę wartości i wiedzy tych osób, jest przygotowane do podjęcia trudu odpowiedzi na te pytania. Aby tak się stało, musi zaistnieć życzliwość dla pracy Towarzystwa i stworzenie warunków do prowadzenia badań i analiz, a także wydawania publikacji.

I nawet jeśli za następne 10 lat nie będzie województwa ostrołęckiego, nie będzie setek urzędników wojewódzkich i instytucji wojewódzkich, to będzie przecież Ostrołęckie Towarzystwo Naukowe, bo wiem ono jest ponad podziałem i nie zależy od zmian strukturalnych czy politycznych. Od dzisiejszych decyzji zależy, czy Ostrołęka i Ostrołęckie wróci do roli prowincji, czy stanie się kulturową stolicą regionu a nie tylko statystyczną liczbą mieszkańców.

Swoją pracą w minionym dziesięcioleciu Ostrołęckie Towarzystwo Naukowe im. Adama Chętnika, ludzie w nim społecznie pracujący, często przyjeżdżający z odległych regionów, zdefiniowali wyjątkowo i wyraziście swoje miejsce na kulturowej mapie Polski. Dowodów na to aż nadto. I zapewne okazjonalna konferencja skrupulatnie wyliczy to, co było dobre i to, co było złe, a przede wszystkim określi co jeszcze dla Kurpiowszczyzny należy zrobić. Niech ta mała rocznica będzie okazją do dyskusji między tymi, którzy są przede wszystkim konsumentami wytworów badań i nauki, i tymi, którzy po pożywieniu tworzą. I niech i konsumenci, i twórcy znajdą sobie miejsce w ocenie dorobku. Historia Polski notuje zbyt wiele przykładów, kiedy to rozum zagłuszony został masowym tupotem butów. Niech ocenia przeszłość i tworzy przyszłość przede wszystkim rozum – to bowiem jest przywilejem intelektualisty.